



„Made in Poland. Metka czy łątka?”

**Debata ekspercka zorganizowana w ramach
III Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej
19 października 2019 r.**

Uczestnicy:

ks. prof. Krzysztof Kietliński, *Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego*

Tomasz Janik, *Prezes Polskiego Towarzystwa Gospodarczego*

Marek Wróbel, *Prezes Zarządu Fundacji Republikańskiej*

Andrzej Pawluk, *Wiceprezes Zarządu Grupa INCO S.A.*

Moderator: **red. Michał Szuldrzyński**, *Rzeczpospolita*

Michał Szuldrzyński: – Na początku chciałem zadać panom to samo pytanie: jak mamy funkcjonować w świecie społecznym i gospodarczym poprzez tematykę dzisiejszego i wczorajszego dnia festiwalu, a więc poprzez społeczną naukę Kościoła, a więc po przez wartości. Czy na straży tych wartości stoi dzisiaj państwo? Czy pomaga i może pomóc przedsiębiorcom? Czy można dzisiaj powiedzieć: państwo pomaga przedsiębiorcom. Czy przedsiębiorcy mogą powiedzieć, że państwo urzeczywistnia zasady, które są mu bliskie, które są gdzieś we wnętrzu wolności gospodarczej? Zapytam przedstawiciela środowiska przedsiębiorców, Tomasza Janika, prezesa Polskiego Towarzystwa Gospodarczego.

Tomasz Janik: – To trudne pytanie, bo człowiek świadomy swych obowiązków ręczy wolność gospodarczą przede wszystkim swoim sumieniem i to jest kluczowe. Na publiczną debatę nie mamy szans, pomimo różnych sytuacji, w jakich znaleźli się przedsiębiorcy. Nie należy tego oceniać. Często jest tak, że ludzie prowadzą małe biznesy. W Polsce bardzo ciężko utrzymać pewien poziom

umiejętności wypełniając obowiązki podatkowe, ubezpieczeniowe. Doskonale dzisiaj wiemy, że wielu ludzi pracuje co najmniej na szaro. To są problemy nie tylko pracodawców ale i pracowników. Trudne zależności biznesowe. Ja prowadzę biznes, raz było trudniej, raz łatwiej. Mieliśmy takie sytuacje. Często było bardzo trudno i pozostawała modlitwa, ale nigdy nie spóźniliśmy się z wynagrodzeniem dla pracowników. Mam świadomość, że mieliśmy wsparcie w Opatrzności Bożej.

Michał Szuldrzyński: – Czy państwa nie kusi, aby w pewnych sytuacjach stwierdzić, że niektóre przepisy są ze sobą sprzeczne, że co bym nie zrobił i tak będzie źle; według których zasad należy więc postąpić?

Marek Wróbel: – W niektórych przedsiębiorstwach części wschodniej czy południowej naszego kraju ludzie mają wątpliwości. Pytanie, czy państwo do tego zmusza, że jesteśmy w sytuacji niekomfortowej. Nie chodzi jednak o to, by potępiać. Ja prowadząc fundację, wolność gospodarczą zawiesiłem na kołku. Jeśli chodzi o wpływ państwa na przestrzeganie zasad, to nasze państwo w ostatnich czterech latach nie forsuje ideologii i to już je wyróżnia na plus. Z drugiej strony jest ustawodawstwo i pewne posunięcia propracownicze. Prawda jest taka, że nikt w Polsce nie pracuje za 3 złote za godzinę. Jesteśmy po kampanii wyborczej więc powiem, zwłaszcza że tym najuboższym, najsłabszym, wykluczonym, od dawna wykluczonym zaczęło się lepiej powodzić. Ma na to wpływ ogólna sytuacja gospodarcza, która jest po prostu dobra, choć prawdopodobnie musimy się liczyć ze spowolnieniem. Ale przecież wpływ na to miała polityka państwa. Jak powiedział kiedyś prezes Tarczyński, a to jedna z jego najcelniejszych wypowiedzi, *wolność to 500+*, podniesienie płacy minimalnej, stawki godzinowej. One nie wpływają na dziecko tylko one 20–10 proc. wykluczonych „wkluczają”. Aktywna liczba aktywnie włączonych w społeczeństwo obywatelskie wynosi 30 milionów a reszta siedziała i nic nie robiła. Posunięcia ostatnich lat na pewno mają duży wpływ na danie możliwości nieaktywnym, wykluczonym.



To znajduje odbicie w statystykach. Np. przyrost liczby pracujących w ostatnich latach odbywa się w województwie warmińsko – mazurskim; w tym, w którym było najwięcej strukturalnych patologii i gdzie nadal występuje strukturalne bezrobocie. Chciałbym jeszcze zauważyć, że te wszystkie posunięcia prospołeczne odbyły się bez zdławienia koniunktury. Przedsiębiorcy będą narzekać, bo zawsze jest im trudno. Wiem coś o tym, bo prowadziłem firmę. W sensie makroekonomicznym nic złego jednak się nie stało. Jest inny problem: kwestia zatorów płatniczych. Państwo nadal nie postawiło sobie stop-planu. Skuteczność walki z zatorami płatniczymi jest nadal bardzo nikła, choć państwo trochę narzędzi ku temu posiada. Przecież przedsiębiorcy w Polsce nie przez to bankrutują, że mają straty, tylko przez to, że ktoś im nie zapłacił. Nie zrobimy nic bez godności, trzymania się zasad.

Andrzej Pawluk: – Czy państwo pomaga czy przeszkadza? Nie ma tutaj jednoznacznych, prostych odpowiedzi. My w Polsce nie mamy rozwarstwienia majątkowego, bo była II wojna światowa, mieliśmy komunistów. My w Polsce pracujemy, nie mamy zbyt dużo kapitału, więc zyski czerpiemy z pracy. Problemem jest stan koniunktury. Myślę, że rząd zdaje sobie sprawę, że mamy największe rozwarstwienie dochodowe w Unii Europejskiej. Udział w PKB wynagrodzeń jest duży. Przewodzi w tym Polska i Litwa. W Polsce 10 proc. społeczeństwa ma 40 proc. dochodów. Podniesienie pensji minimalnej jest czymś bardzo dobrym. Ale są szczegóły. Albo podnosimy pensję minimalną o 350 zł, ale swoje 200 zł dostaje państwo. Dlaczego o tym mówię? Państwo nie przeszkadza – to na plus. Tak jak działania mobilizujące przedsiębiorców do tego, żeby płacili godnie, żeby wychodzić z szarej strefy. Pytanie, co będzie dalej? Wydaje mi się, że nadciąga kryzys. Wzrost PKB w Chinach poniżej 6 proc., niższa rentowność obligacji amerykańskich. Paniczne działania rezerwy federalnej FED, banków centralnych itd. – to może być bardzo duży kryzys. Pewna opresyjność podatkowa obecnych władz w kwestii podatków stanie się tym, co

spowoduje, że działania władzy wobec przedsiębiorców będziemy musieli w sytuacji innej koniunktury odebrać negatywnie. Działalność prospołeczna, którą zgodnie z sumieniem popieram, może się zmienić. Co jeśli zmieni się koniunktura gospodarcza?

– Jak to z punktu widzenia badacza wygląda w praktyce?

Ks. prof. Krzysztof Kietliński: – Ja tylko w jednym zdaniu przypomnę, że Arystoteles był uważany za największego ekonomistę złodziei. Pozytywy to dziś nie tylko kwestia KNS. Religie zawsze borykały się z kwestiami ekonomicznymi JP II wskazywał na kwestie moralne. Pewien socjolog wskazał, że dziesięć przykazań stworzyło podstawy współczesnego kapitalizmu. Wartości, które były prezentowane w religiach, dziś zostały mocno porzucone i stąd pojawiają się kryzysy różnego rodzaju. Papież Benedykt XVI, gdy pojawił się kryzys finansowy, próbował wskazać rozwiązanie zwracając uwagę na kwestie etyczne. Nie zostały zastosowane procesy naprawcze i zdaje się, że kryzysy będą się pojawiały. Poza tym w perspektywie ogólnej myślę, że sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana. Toczy się wojna ideologiczna. Trzeba sobie powiedzieć, że w tej wojnie uczestniczymy. To wszystko dzieje się pod płaszczykiem patriotyzmu gospodarczego; mam tu na myśli Stany Zjednoczone. Zainteresowano się organizacją – National Intelligence Strategy, która ma bardzo duży, jeśli nie największy wpływ na gospodarkę Stanów Zjednoczonych. Chodzi tutaj o przygotowanie społeczeństwa wywiadowczego; o szpiegowanie innych krajów toczy się względna wojna.

Zostawiając te kwestie, z perspektywy katolickiej nauki społecznej mamy również pewne propozycje: zwrócenie uwagi na człowieka pracy. Jan Paweł II zostawił sławną *Laborem exences*. Mamy kwestię antycypacji z 1931 r. Niektórzy uważają, że jest to coś nowego, albo mają problemy z wdrożeniem w naszych przedsiębiorstwach partycypacyjnych rozwiązań. Zasada pomocniczości, zasada dobra wspólnego, są powiązane z kapitalizmem; zwracam uwagę, że to pewne wyjście w obecnej sytuacji. Zdaję so-



bie sprawę z tego, że należałoby bardziej skonkretyzować, bo ona się nieustannie zmienia. Gdyby dzisiaj inaczej rozłożyć akcenty – np. papież Franciszek zwraca uwagę na kwestie własności grupowej. Odżegnuje się od własności wspólnotowej, czyli socjalizmu oraz od kapitalizmu. Preferuje spółdzielczość. Ale są to ujęcia związane z pewnymi uwarunkowaniami, w których żyjemy. Nawiązując do tego dokumentu amerykańskiego; tam mówi się, że mamy nie tylko gospodarkę opartą na wiedzy ale i na wartościach. Chciałbym zaproponować wizję, w której świat biznesu przypomina ocean. W oceanie mamy różne ryby – małe i duże, mamy rekiny. Jeśli podgryzamy się, podkradamy pomysły, toczy się wojna, leje się krew, to naprawdę wiele podmiotów gospodarczych na tym traci. Mamy do czynienia z tak wielką przestrzenią, że każdy może działać w tym, w czym jest najlepszy, co jest jego specyfiką. Wtedy konkurencyjność będzie rozumiana w sposób pozytywny. Nawet jeśli ktoś będzie próbował nas podglądać, to zawsze pobiegniemy do przodu, bo będziemy próbowali wzmacniać swoje mocne strony a nie to, co jest uwarunkowaniem ogólnym. Dzisiaj mamy raczej do czynienia z wojną ideologiczną. Są różne uczelnie, które pięknie się nazywają, a są tak naprawdę szpiegowskie, wywiadu gospodarczego. Nie liczą się tam elementy moralne. I co jest dla mnie najbardziej bulwersujące, wszystko dzieje się pod płaszczykiem patriotyzmu gospodarczego. KNS jest często bardziej znaną przestrzenią. Chciałbym zwrócić uwagę na prymasa Wyszyńskiego. Stworzył koncepcję gospodarczą, która może być przestarzała w obecnych czasach, ale faktem jest to, że studiując teologię i socjologię na KUL Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński całą gospodarkę oparł na ekonomii narodowej, która ma służyć rodzinie! Ten model jest bardzo ciekawy, ekonomia powinna służyć rodzinie, praca ludzka powinna mieć wymiar służebny w oparciu o ład moralny.

Oczywiście kwestie moralne są bardzo istotne. On mówił o ładzie ekonomiczno-moralnym w przestrzeni gospodarczej. Myślę, że to bardzo ciekawa i zróżnicowana

koncepcja w obecnym świecie. Dzisiaj dominuje kultura krótkowzroczna. Czy to wzrost, czy rozwój, dominuje polityka wzrostu niezależnie od państwa.

Michał Szuldrzyński: – Bardzo dziękuję księdzu profesorowi. Chciałbym zwrócić uwagę na kwestię ostatnią. Zmieniająca się gospodarka. Ksiądz Profesor wspominał o podstawie KNS w odniesieniu do gospodarki. Jan Paweł II odpowiadając na pytanie, czy kapitalizm jest dobry, czy zły powiedział, że ważne jest, by w centrum stał człowiek, nie zysk. I druga rzecz, którą wypowiedział Ksiądz Profesor: coraz częściej można spotkać pogląd, że dzisiejszy rynek pracy jest antyrodzinny. Sposób, w który funkcjonuje w miastach stwarza przed rodziną wielkie wyzwania. Ojciec czy matka wiele czasu spędzają w pracy, wiele tracą go na dojazdy. Była próba diagnozy, teraz spróbujemy trochę pomarzyć. Czego przedsiębiorca ma oczekiwać od państwa? Panowie często tu mówili o nierównościach, o płacy minimalnej. Gdy państwo pokazuje swą siłę, promuje pewne rozwiązania. Zwracam uwagę na konieczność istnienia państwa, bo czy sam rynek jakoś to ureguluje? Jakiś kierunek trzeba nadać. Jak panowie widzieliby rolę państwa?

Tomasz Janik: – Nie zgadzam się, że w Polsce panuje konflikt między pracodawcą a pracownikiem. Widać, że mamy wielu znakomitych polskich menagerów. Moim zdaniem dzisiaj to procentuje, dzisiaj cały świat mówi o wartościach. Prowadzę biznes od 30 lat. Wcześniej było bezrobocie, dziś trudno znaleźć kogoś do pracy. Spotkałem się w ubiegłym roku z przedsiębiorcami z Podkarpacia ws. odbudowy miejsc pracy dla ludzi strukturalnie bezrobotnych. Ja u siebie w firmie przyjmuję na praktyki młodych ludzi. Pytanie, które należy dzisiaj postawić brzmi: kto tych ludzi uczy bierności? My w Polsce jesteśmy przyzwyczajeni do dobrobytu. Obok nas, na Ukrainie jest inaczej. Musimy pytać, w jaki sposób nasze państwo buduje odpowiedzialność wśród swoich obywateli. Jesteśmy w stanie uniknąć rozruchów społecznych, jeśli czujemy się odpowiedzialni.



Michał Szuldrzyński: – W jaki sposób możemy to realizować?

Marek Wróbel: – To bardzo ważne, że mówimy o trwale bezrobotnych czy trwale wykluczonych. Kiedy liczy się wg. europejskiej metodologii liczbę pracujących i stopę bezrobocia okazuje się, że od 1992 r. najmniej pracujących było w 2003 r., tj. 13 mln 800 tysięcy a najwięcej w zeszłym roku – 16,5 miliona, przy właściwie niezmienniej liczbie ludności, a nawet nieco zmniejszonej. Jaka to różnica! To, że mamy rekordowy poziom aktywności zawodowej, jak na Polskę, bardzo nas chroni przed kryzysem. Ale to już pan prezes omówił. Myślę, że są jeszcze obszary, w których państwo mogłoby coś zrobić. Jeden to obszar systemowy. Ja mam nadzieję, że wspaniała, odświeżona ekipa zabierze się za parę reform, czyli za reformę podatkową, reformę wymiaru sprawiedliwości, bo dotychczasowe próby „dobrej zmiany” trudno uznać za udane. To wpływa i na biznes, i na poczucie wspólnoty, i na ludowe poczucie sprawiedliwości. Są jeszcze inne reformy do przeprowadzenia, np. reforma centrum administracyjnego. Bardzo utrudnia sprawę brak skoordynowanego działania państwa. Reform systemowych nie mieliśmy od lat 90. A i ówczesne różnie wyszły. Ale od tego czasu nie mieliśmy zasadniczych reform. To jest wyzwanie dla każdej ekipy. Jest jeszcze jeden obszar, w którym państwo mogłoby pomóc; wydaje się, że ta pomoc jest nawet niezbędna. Biznes sam z siebie robi to słabo. Chodzi o to, aby pomóc przedsiębiorcom więcej zarobić. Polskie firmy, nawet te, z których jesteśmy dumni jak Bednarski. Co z tego, że mamy ogromny eksport. Udział eksportu w PKB jest u nas nawet większy niż w Niemczech, które napędza eksport. Ale co z tego, że nasz eksport nie jest niższy niż niemiecki, jeśli nasi eksporterzy pracują na niskiej marży. Obroty są duże, ale co z tego, jeśli się mało zarabia. Mało marży równa się mało możliwości inwestycyjnych, mało możliwości ruchu, mało swobody. Czyli można powiedzieć, że przedsiębiorca jest trochę jak chłop przykuty do ziemi. Tak przedsiębiorca jest przykuty tutaj

do odbiorcy, przedsiębiorcy, importera. Państwo to robi, ale powinno zwiększyć możliwości budowania marżowości przedsiębiorstw! Podam państwu pewien przykład. Polska jest potęgą meblarską, jak wszyscy wiemy. Jeśli chodzi o obroty, przegoniliśmy Niemcy. Zdaje się, jesteśmy jako eksporter na trzecim miejscu na świecie. A wiecie, ile niemieckich mebli idących na eksport pochodzi z Polski? 25 proc. Tutaj jest pies pogrzebany, oni nam dyktują marżę. A marża to marka. Polskie meble nie mają marki za granicą. Państwo może i powinno pomagać budować polskim firmom polską markę w Polsce, ale przede wszystkim za granicą. Gdyby ta dyskusja odbywała się 10 lat temu, to ja nie umiałbym wymienić polskich marek, które coś znaczą za granicą poza polską wódką, która nie należy do polskich właścicieli. Dzisiaj jest trochę lepiej, bo mamy więcej obszarów, na których polskie marki coś znaczą. Nadal to jednak nie są światowe marki. Polskie jachty, okna, polskie autobusy (jedna z tych firm została właśnie sprzedana). Tych wyłomów trochę jest, ale to cały czas za mało. Włochy osiągnęły bogactwo i swoje powojenne powodzenie. Odnotowały ogromny wzrost gospodarczy i przeskoczyły do zupełnie innej ligi, bo bazowały na polityce państwowej, na protekcjonizmie. Dziś wejść na włoski rynek jest bardzo trudno. Gdy się pojedzie do Włoch, tam wszystko jest włoskie. Marki włoskie za granicą, cała moda, design, styl to polityka państwa. Po wojnie państwo stworzyło i zainwestowało w uczelnie, szkoły mody, w przemysł, w materiały. Doszli do tego poziomu rozwoju, że nawet tkaniny, które produkują, mają własną markę. W Polsce mamy z tym ogromny problem, polscy przedsiębiorcy nie potrafią się przełamać, boją się. Skoro mają pewnych odbiorców, którzy potem sprzedadzą z pięć razy większą marżą; tutaj państwo mogłoby bardzo pomóc. I jeszcze jedno: ostatnia zapowiedź Orlenu, że wszystkie, czyli ok. tysiąca stacji paliw w Niemczech, w Czechach i na Słowacji będą działały pod nazwą Orlen. Teraz tak nie jest. Ale trzeba trochę odwagi, pieniędzy i odrobinę szaleństwa, by to zmienić. Prezes Orlenu Daniel Obajtek



harmonijnie łączą te zalety. Wielkie koncerty w Polsce są wyłącznie państwowe.

Michał Szuldrzyński: – Pan zwrócił uwagę na uproszczenia podatkowe, które mają pomóc przedsiębiorcom.

Andrzej Pawluk: – Problem z marżowością jest taki, że nasza gospodarka ma niewiele lat. Jesteśmy potentatami w przemyśle spożywczym, meblarskim, kosmetycznym. To jednak nie są biznesy super zaawansowane technologicznie, żebyśmy mogli duże marże generować. Pan Marek wspomniał, że we Włoszech są włoskie samochody, w Niemczech niemieckie. Uczestniczyłem w panelach dotyczących preferencji polskich konsumentów. W naszym społeczeństwie jest duża polaryzacja. 60 proc. kupi polską markę, jeśli będzie odpowiednia cena i jakość. Natomiast aż 40 proc. raczej nie kupi, wybierze produkt zagraniczny jako ten lepszy, bardziej prestiżowy, wyższej jakości. Mamy do rozwiązania problem wewnętrzny. A odpowiadając na pytanie, możliwe są zwolnienia podatkowe związane z działalnością charytatywną, wsparcie materialne osób potrzebujących – być może to jest kierunek zachęty. Z drugiej strony to bardziej kwestia sumienia, niż systemu podatkowego. Myślę, że można to w jakiś sposób połączyć – np. poprzez wspieranie działalności charytatywnej. Książd profesor mówił bardzo ciekawie, że my w Polsce jesteśmy w kontrze do tego, co dzieje się na świecie. W Polsce pracujemy, nie mamy za bardzo kapitału, więc zyski czerpiemy z pracy. Natomiast na świecie wygląda to trochę inaczej. W tej chwili modne są zyski z kapitału. Przez ostatnich 10 lat wzrost gospodarczy w Stanach Zjednoczonych wyniósł 10 proc. a wzrost indeksów giełdowych – 350 proc. Dwa ostatnie kryzysy gospodarcze były związane z zyskami z kapitału. Po co więc pracować, skoro można osiągnąć tak duże pieniądze? Odnosząc się do tego, co mówił Książd Profesor, w Polsce w tym nie uczestniczymy, ale to jest zły kierunek, w którym idzie świat, bo jest oparty trochę na chciwości ludzkiej. Konkretnie: po wielkiej recesji w Stanach Zjednoczonych w 1934 r. została uchwalona ustawa, któ-

ra zakazywała bankom łączyć działalność bankową z inwestycyjną. W 1999 r. ta ustawa została zniesiona. I ja na wprost wiążę to z tym, co się wydarzyło w roku 2008.

Michał Szuldrzyński: – Pan prezes zwrócił uwagę, że gospodarka pozornie nie jest oparta na wartościach. Wizytowałem kiedyś Estonię. Estończycy chwalą się, że poprzez wielką komputeryzację państwa i administracji państwowej przedsiębiorcy zyskali tydzień na pracy. Zyskała też gospodarka. Ten przykład pokazuje, że uproszczenie podatków, uproszczenie barier administracyjnych nie ma na pierwszy rzut oka z wartościami nic wspólnego. Jednocześnie staje się motorem rozwoju. Jak to się łączy?

Krzysztof Kietliński: – Należy inaczej postawić pytanie: Nie czy dzięki ekonomii człowiekowi żyje się lepiej, tylko czy człowiek dzięki ekonomii staje się lepszy? Dobrze byłoby doprecyzować, w jakim świecie gospodarczym żyjemy. Mamy trzy liberalizmy. Liberalizm, który praktycznie nigdzie nie funkcjonuje i liberalizm bliski społecznej gospodarce rynkowej. I jedynie w tym ujęciu jest miejsce na wartości, na kwestie moralne. Musimy sobie zdawać sprawę, że jeśli w naszym kraju decyduje liberalizm gospodarczy, te wartości zawsze będą realizowane. Mamy pozytywne przykłady, jak sukces gospodarki niemieckiej po II wojnie światowej dzięki tym wartościom. Dziś dominuje polityka wzrostu i niezależnie od tego, jakie byłoby to państwo, liczy się wysoki PKB. Może to niesprawiedliwe, bo przeliczenie PKB może pokazywać wzrost, a społeczeństwo może się dzielić na biednych i bardzo bogatych. Czy kwestia bezrobocia. Cieszy, że jest najniższe od kilkudziesięciu lat. Natomiast należałoby mówić o rozwoju z perspektywy ekonomicznej i religijnej. Rozwój to człowiek, a ten jest szczęśliwy, gdy ma dostęp do służby zdrowia, kiedy ma zapewnione bezpieczeństwo, dostęp do edukacji. Kwestia zarobków też odgrywa dość istotną rolę, komunikacja. A zatem należałoby bardziej akcentować kwestie rozwoju, bo to będzie przynosiło korzyści regionowi, państwu, narodowi. Pan wspominał o chciwości. Myślę, że jest ona bardzo trudna do przewyciężenia.



Zostało to sformułowane w religii judaistycznej. Jeśli żydowi idzie biznes, przychodzi szabas, to on ma odpocząć. Choć nie tylko o odpoczynek chodzi. To jest dzień Jahwe. On ma iść do synagogi, modlić się, studiować Torę, a nie zajmować się nieustannie biznesem. Potrzebne są cnoty, jak w tej wspomnianej wcześniej encyklice Jana Pawła II. On wymienia na bazie doradców przedsiębiorców, jakie cechy powinien posiadać przedsiębiorca. Poza tym ekonomia, socjologia i teologia spotykają się dzisiaj w kwestii moralnej uznając, że nie chce się funkcjonować na rynku bez zasady uczciwości i odpowiedzialności, zaufania. Ekonomia i socjologia te kwestie podkreślają. Myślę, że nie da się oddzielić funkcjonowania w rzeczywistości gospodarczej. Tym bardziej, że pojawia się bardzo duże wyzwanie. Dawniej mieliśmy gospodarki narodowe, regionalne. Dziś mamy gospodarkę globalną. Niezależnie od koniunktur, które się przydarzają, polityka i politycy będą coraz bardziej marginalizowani. Politycy będą chodzili na pasku biznesu. To się już dzieje w Stanach Zjednoczonych. Jeśli powstaje ważny projekt, sam prezydent Stanów Zjednoczonych jest gotów przyjechać na spotkanie z danym przedsiębiorstwem. My się musimy tego uczyć od Amerykanów. Nie da się prowadzić biznesu opartego na chciwości. Dzisiaj mamy diametralną zmianę. Mówimy, że budujemy gospodarkę opartą na wiedzy. Dawniej o przewadze konkurencyjnej decydowała ziemia, kapitał, środki produkcji. Oparcie gospodarki na wiedzy oznacza oparcie jej na człowieku. Nie bardzo nawet wtedy interesuje pleć człowieka. Przedsiębiorcy chcą zarządzać nie człowiekiem a mózгами. Nie da się jednak zarządzać mózgiem. Człowiek jest pewną integralnością, całością. Stąd bardzo istotną rolę w podejmowaniu decyzji odgrywa to, co człowiek myśli, jakie są jego przekonania i wartości. Przedsiębiorstwo może zaoszczędzić, jeśli ma pracowników uczciwych, kradzież jest plagą polskich przedsiębiorstw. Bardzo duże środki są przeznaczone na monitorowanie pracowników. Jeśli mamy pracownika na wysokim poziomie moralnym, etycznym możemy te

pieniądze przeznaczyć na rozwój przedsiębiorstwa. Stąd wartości moralne będą coraz ważniejsze. Próby kupowania etyki, moralności bez oparcia w religiach, na Bogu, okazują się nietrafionym pomysłem. Są duże problemy w praktyce.

Michał Szuldrzyński: – Chciałem teraz panów zapytać o przedsiębiorców, którzy usiłują realizować pewne ideały. Czego powinni oczekiwać od Kościoła? Była mowa o zatorach płatniczych, szarej strefie. Czy oszukiwanie na podatkach to coś złego? Czy pożądane byłoby duszpasterstwo dla przedsiębiorców? Czy KNS powinna być aktywnie promowana przez działalność duszpasterską? Czego przedsiębiorca może, chciałby, powinien oczekiwać od Kościoła? Czego Kościół oczekuje od niego?

Tomasz Janik – W kościele bardzo często modlimy się o pracowników. Musimy z siebie coś dać. Bycie przedsiębiorcą nie jest łatwym zadaniem. Wielu moich przyjaciół przedsiębiorców wynagrodzenia bierze na końcu. Jeżeli popatrzymy na wiele firm, właściciele tych małych i średnich żyją bardzo skromnie. Dobrze jest być dumnym z tego, co się robi. Jesteśmy po to, żeby polscy pracownicy chcieli pracować w polskiej gospodarce. Praca duszpasterska z przedsiębiorcami jest bardzo ważna. Duszpasterstwo dla nich oznacza, że trochę im trzeba pomagać, trochę tłumaczyć.

Michał Szuldrzyński: – Czyli sugestia napisania przez biskupów listu do przedsiębiorców o przedsiębiorczości.

Marek Wróbel: – Ja myślę, że Kościół w doświadczeniu swojej pracy ma wypracowaną doktrynę. Nie śmiałbym niczego wymyślać. Zasady, które powodują, że koszty transakcyjne są bardzo niskie. Nie trzeba inwestować w ochronę, monitoring, itd. Drugi obszar to pokazywanie przedsiębiorców jako ludzi, którzy mają swoje problemy i dylematy. Nie jest aż tak źle. Przedsiębiorca w Polsce to nie jest kapitalista w błyszczącym cylindrze, który jeździ karocą i trzaska po gębie robotników. Niemniej oddzielenie pracodawców od pracobiorców da się zauważyć. Kościół powinien więc tutaj odgrywać rolę wspólnototwórczą. Kościół od zawsze budu-



je wspólnotę. A w czasach nowożytnych buduje wspólnotę narodową w Polsce. Uważa się, choć nie jest to do końca prawdziwe, że Polacy są bardzo podzieleni. Rolą Kościoła byłoby więc pokazywanie, że wszyscy jedziemy na jednym wózku. Ale to nie jest nic nowego.

Jest wielu przedsiębiorców, którzy zarabiają i chętnie podzieliliby się tym zyskiem. Kościół mógłby ich inspirować, żeby zyskami podzielili się z potrzebującymi, do czego nawołuje papież Franciszek. Wśród pracowników jest taki dar poszanowania mienia wspólnego, w tym przypadku mienia przedsiębiorstwa, w którym się pracuje. To jest obszar odbudowy poprzez autorytet Kościoła. Dostrzeganie rzeczy wspólnych. Dobro wspólne.

Ks. prof. Krzysztof Kietliński: – Czego Kościół oczekuje od przedsiębiorców a przedsiębiorcy od Kościoła? Przypomnę na początek dwa ważne, profesjonalnie opracowane dokumenty Powołanie lidera biznesu z 2000 roku, mamy więc przepaść czasową. Czekam na aktualne, dlatego myślę, że Kościół ma w tej sprawie wiele do zrobienia. Przedsiębiorczość jest czymś ważnym. Ma podstawy w Piśmie Św. Jeśli nie staramy się swoich zdolności pomnażać, nie jesteśmy dobrymi chrześcijanami. Wróć jeszcze do Jana Kalwina, budowania sukcesu amerykańskiej gospodarki na zasadach protestanckich.. Powiem tak: Ameryka ma kłopoty, ponieważ wyszła z tych zasad. Tam nawet najbogatsze rody oszczędzały, m.in. nie wydawano za wiele na konsumpcję, z czym mamy dzisiaj ogromny problem. Byliśmy na dnie w czasach socjalizmu i podobnie jest z religią, jeśli chodzi o judaizm. W Nowym Jorku są bardzo bogaci żydzi. W ich religii bycie żydem biednym jest niedobre. Taki żyd musi wziąć się do roboty i zmienić koncepcję. Tam jest bardzo mocna ta opcja religijna, nawet wśród żydów – ateistów te kwestie bardzo mocno wybrzmiewają. Podobnie jest w katolicyzmie. My mamy obowiązek być ludźmi przedsiębiorczymi. To wynika jasno z religii. Gdy postawimy proste pytanie: czy chcesz być bogaty, to po pierwsze okaże się, że bogactwo to nie tylko zasoby pieniężne, ale i wiedzy. To posiadanie

fantastycznej rodziny, dobra komunikacja, inteligencja emocjonalna. A zatem Pan Bóg stworzył nas do dobrobytu, zachęca nas, abyśmy czynili sobie ziemię poddaną, oczywiście w ramach zasad moralnych, uczciwości. Uważam, że wierność zasadom danej religii bardzo wiele kwestii rozwiązuje. W ramach globalnej, międzykulturowej wioski zastanawiamy się nad swoją kulturą i te wartości spełniają bardzo istotną rolę. Twórcy zarządzania wiedzą mówią o wiedzy jasnej i wiedzy ukrytej. Ta ukryta jest czymś niezwykle trudnym. To wartości. Jeśli wiem, jakie to są wartości, które motywują człowieka do działania, to o wiele szybciej zbuduję przewagę konkurencyjną.

Michał Szuldrzyński: – W KNS jest pojęcie kapitału. Gdy analizujemy, które przedsiębiorstwa zarabiają najwięcej, to okazuje się, że są to globalne, największe przedsiębiorstwa. A obywatele są traktowani jak siła robocza w XIX w. Pojawia się nowa definicja pracy. Czy to wymaga zmiany KNS? Jak panowie widzą funkcjonowanie świata nowej, zglobalizowanej gospodarki?

Ks. prof. Krzysztof Kietliński: – Kwestie związane z wartościami będą cały czas istotne, natomiast zgadzam się, że dzisiaj bardziej się opłaca spekulować kapitałem, aniżeli budować. To podstawowy problem, że taki mamy model gospodarki, gdzie zasilane są po kryzysie amerykańskie i europejskie banki. Nie wiemy, jak się potoczy funkcjonowanie gospodarki opartej na wiedzy, tym bardziej, że pojawiają się nowe wyzwania i zagrożenia. Jesteśmy całkowicie bezradni. Ale patrzę z optymizmem i mam nadzieję, że chciwość zostanie zahamowana, pojawi się cnota ofiary, która dziś jest radykalnym wołaniem. Ale jeśli dziś tego nie zrobimy, to okaże się, że nasza planeta zbudowana jest na siedmiu podstawach, z których trzy już się zawaliły. Jest też bardzo ciekawa odpowiedź papieża Franciszka. W encyklice *Laudato si* okazuje się, że mamy zarządzać a nie rządzić Ziemią, na której żyjemy. Żyjemy jednak w świecie sztucznej inteligencji. Jeżeli sztuczna inteligencja na czele z panią robot Sofiją stanie się autonomiczna, to pierwsze co zrobią roboty, to znisz-



czą ludzi. Z perspektywy racjonalnej człowiek jest głównym agresorem tego złego, co się dzieje na świecie. Mamy coraz większe przesłanki ku temu, aby zwrócić uwagę na cnoty czy szeroką zmianę wartości.

Michał Szuldrzyński: – Czy to jest pieśń przyszłości?

Tomasz Janik: – To całkowicie realne. Już dziś wiadomo, że ten najwięcej posiada, kto najmniej sobie stawia potrzeb. Jeżeli człowiek będzie umiarkowany, to te wszystkie analizy się nie sprawdzą. Przed przedsiębiorcami jest wielkie wyzwanie. Moja córka chodzi do III klasy. Wszystkie dzieci mają smartfony a mnie się wydaje, że to nie jest konieczne. W USA też są szkoły, gdzie dzieci nie mają obowiązku korzystania z nowych technologii. Mój przyjaciel zrobił doświadczenie. W sali komputerowej wyłączył im komórki. Okazało się, że dzieci były bezradne. Każde pokolenie ma swoje zagrożenia i każde musi sobie radzić ze swymi słabościami.

Michał Szuldrzyński: Pytanie, czy sama gospodarka się od tego nie zmienia? Ze stu dolarów w Australii 447 trafia do Google'a a 24 do Facebooka. A rynki finansowe niczego nie produkują. FB żyje z tego, że codziennie dwa miliardy jego użytkowników wrzucają w niego zdjęcia, dyskusje.

Tomasz Janik: – Bezpieczeństwo ekonomiczne nie wystarcza. Dzisiejsza polityka Chin sprawiła, że demografia się bardzo zmieniła. Dziś rząd zachęca ludzi, by mieli więcej dzieci. A ludzie nie chcą mieć więcej dzieci – z powodu konsumpcjonizmu. Tłumaczymy mojemu przyjacielowi Chińczykowi, że Pan Bóg daje dzieci i daje na dzieci. A jego zdaniem ważniejsza jest kondycja rynków finansowych.

Ks. prof. Krzysztof Kietliński: – Pragnienia człowieka nie są zaspokojone. Realizacja potrzeb jest czymś właściwym i dobrym. Natomiast dzisiaj wszystko się wyknęło spod kontroli. Najmocniej wybrzmiała ta kwestia w religii buddyjskiej, gdzie jest mowa o uwolnieniu się od pragnień. Czy posiadam mniej, czy mniej potrzebuję. Ograniczanie pragnień prowadzi do nirwany. W supermarkecie kupujemy produkty, których nie potrzebujemy.

Nie potrafimy zapanować nad pragnieniami. Nie liczy się to co chcę, czego potrzebuję, tylko w sposób sztuczny rozbudzone są pragnienia. Mamy dobra, które się częściowo wyczerpują. To nie jest tak, że możemy w sposób nieograniczony gospodarować zasobami Ziemi. Nawet z perspektywy moralnej marnotrawstwo jest czymś złym. Bardzo wiele produktów w obecnym świecie jest marnotrawionych. Zarówno producenci jak i reklamodawcy próbują sprzedać produkty.

Marek Wróbel: – Ja nie składałbym do grobu tradycyjnej gospodarki opartej na kapitale i pracy. Nasza polska gospodarka w zasadzie opiera się na pracy. Rozwija się szybciej i lepiej niż gospodarki oparte na kapitale. Doganiamy je pod względem PKB. Gdyby gospodarka była oparta na spekulacji i toksycznych papierach oraz była rzeczywiście lepsza od tradycyjnej, my byłibyśmy na poziomie, z którego startowaliśmy w 1990 roku. Również fetysz, paradygmat ciągłej innowacji niekoniecznie musi być prawdziwy. Innowacja jest zawsze dobra, ale zależy, co przez to rozumiemy. Bardzo innowacyjny jest szkocki przemysł whisky. Dostarcza Szkocji więcej PKB niż eksport finansowy. A jakie są technologie przy produkcji whisky? Bierze się dużą banię z miedzi, coś w niej bulgocze, a potem trzyma się to w beczkach. Innowacja polega na tym, żeby przekonać cały świat, że to jest dobre i ma tradycję sięgającą 1750 r. podczas gdy większość szkockich gorzelni powstała w latach 70. i 80. zeszłego stulecia. Dla tradycyjnej gospodarki opartej na pracy i pomysłe jest dużo miejsca. Nie widzimy jeszcze dzisiaj, jak będzie wyglądała gospodarka w wymiarze społecznym nawet w niedalekiej przyszłości. Stare, dotychczasowe zasady np. legendarne uzależnienie Polski od Niemiec przestają istnieć. Od wielu kwartałów produkcja w Niemczech spada, a u nas rośnie. Pytałem w Instytucie Zachodnim, który powstał po wojnie, by Niemcom patrzeć na łapy, ale i oni nie wiedzą, co się dzieje. Natomiast przyszłość jawi się niejasno, bo nie ma satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, co będzie, jeśli automaty zastąpią nie tylko pracę



fizyczną ale i umysłową. Co więcej, dotychczasowe rewolucje przemysłowe miały wypchnąć miliony na margines. Skoro jedna maszyna parowa zastępuje pracę stu ludzi, a do jej obsługi potrzeba pięciu, to 95 pójdzie na „zieloną trawę”. Tak miało być, tymczasem oni nie poszli. Znalazły się dla nich zajęcia wysokomarżowe i przynoszące więcej pieniędzy, niż kopanie rowów. Z tego wielkiej marży nie ma. Czy kolejna rewolucja związana ze sztuczną inteligencją coś zmieni? Bo jeśli zmieni, to się okaże, że dwieście lat po tym, jak luddyci niszczyli maszyny tkackie, stary wariat trafił w sedno i 80 proc. ludzi nie ma co robić. Podejrzewam, że tak może być. Wtedy trzeba będzie zmienić strukturę biznesu i strukturę społeczną. Nie można pozwolić, by 80 proc. ludzi było bezrobotnych.

Michał Szuldrzyński: – Jak zmienić strukturę społeczną?

Marek Wróbel: – Nie wiadomo, czy to się potwierdzi! Tak może być, co wcale nie będzie tragedia, jeśli rządy podejną do tego umiejętnie. W przypadku takich firm jak Google, FB nie chodzi o to, ile one pieniędzy ściągają z rynku, ale czy mają cechy zarezerwowane dotąd dla państw. Przecież one tworzą własne terytoria. FB czy Google, o które zresztą Unia Europejska ze Stanami Zjednoczonymi już pierwsze kopie skruszyła. To firmy amerykańskie, jakie nie podlegają prawu państw, w których działają. Czy nie podlegają prawu międzynarodowemu? Czy to są usługi czy nowe rynki? Wszyscy łącznie z Kościołem muszą wyrobić sobie zdanie. To są pytania, nie odpowiedzi.

Michał Szuldrzyński: – Dzisiaj w Polsce pracuje jedna osoba na trzy. Pracuje więc kilka milionów i ci co pracują będą się różnić. Prawdopodobnie będą znakomicie wynagradzani, na poziomie dzisiejszych milionerów, bo ich umiejętności będą więcej warte. A pozostali będą na zasiłku pewnego rodzaju. To już tylko krok od zróżnicowania statusu prawnego.

Marek Wróbel: – Być może tak będzie. Myślę, że dzisiaj wyzwanie ze strony tych firm jest bardziej społeczne niż biznesowe. Chciałem zwrócić uwagę, że po referendum abor-

cyjnym w Irlandii, premier chwalił się, że zaangażował firmę Google w głosowanie zmiany przepisów aborcyjnych w Irlandii. I to się stało. Panowie powiedzieli, że dziś nie rządzą politycy, tylko biznes. Ale może jutro w warstwie społecznej to firma Google będzie nami rządzić.

Tomasz Janik: – To wcale nie jest wizja apokaliptyczna. Ale rzeczywiście nowa i nieoczekiwana. Jeśli to w tym kierunku będzie szło, to w Polsce jest ważna rola spółek skarbu państwa, które jako jedyne będą w stanie przeciwstawić się nowym kompaniom wschodnim. Firmy funkcjonujące poza terytorium przypominają trochę kompanie z czasów Wielkich Odkryć. Spółki skarbu państwa mogą dostać drugie życie i stać się czymś w rodzaju instytucji narodowych. One będą miały kontrolę demokratyczną w przeciwieństwie do korporacji. Spółki skarbu państwa wybiera naród co prawda za pośrednictwem swoich przedstawicieli, ale jednak.

– Prywatne przedsiębiorstwa są jednak najbardziej efektywne, bardziej niż spółki skarbu państwa. Jeżeli w kryzysie rząd nauczy się pomagać przedsiębiorcom, to sobie poradzimy.

Ks. prof. Krzysztof Kietliński: – Mam nadzieję, że człowiek w nowej rzeczywistości będzie obecny.

Opracowała Anna Staniaszek